

WOJCIECH BAŁUS  
Uniwersytet Jagielloński

## Poza metaforą i *sophrosyne*. Kataklizmy według Aby'ego Warburga

### I

Ilustracja [...] ukazuje gigantyczną rybę o pokrytym gwiazdami brzuchu (są to właśnie znajdujące się w koniunkcji planety), z którego dobywa się niszczący miasto, zaznaczone schematycznie budowlami, potop. Pod wrażeniem potęgi żywiołu na prawej stronie zbierają się papież i cesarz; z lewej nadchodzą chłopci, *Hans z motyką*, prowadzony przez chorążego z drewnianą nogą i kosą; stare bóstwo siewów pasowało jak ulął na symbol zrewoltowanych dzieci<sup>1</sup>.

Tymi słowami Aby Warburg opisywał rysunek, jaki znalazł się na stronie tytułowej rękopiśmiennego dziełka *Practica* Leonharda Reymanna. Było ono jednym z licznych pism wieszczących wielką powódź na rok 1524. Paniczny lęk przed owym kataklizmem wziął się „z przemożnego strachu przed wpływem planet, już całe lata wcześniej sądzono bowiem, że dwadzieścia ustalonych koniunkcji, z czego szesnaście w znaku Ryb, w lutym 1524 roku spowodują potop, który zaleje cały świat”<sup>2</sup>.

Wzmianka o kataklizmie znalazła się w rozprawie Warburga poświęconej astrologii, przepowiedniom i wróżbiarstwu, jakie rozkwitły w Niemczech w czasach Lutra. Tekst ów autor przygotowywał w czasie I wojny światowej. Pochodzący z bogatej żydowskiej rodziny hamburskich bankierów historyk sztuki, ukształtowany w środowisku liberalnej burżuazji wilhelmińskich Niemiec, ambiwalentnie postrzegający swe pochodzenie, choć przy tym śledzący antysemityczne ekscesy, bolał nad wydarzeniami, które przysporzyły klęsk cesarskiej armii. „Kilka tysięcy więcej żydowskich oficerów — pisał jeszcze na początku lat 20. — a mogliśmy wygrać Bitwę nad Marną”<sup>3</sup>. Jednocześnie podczas wojny z pasją

<sup>1</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo w tekstach i przedstawieniach obrazowych w czasach Lutra*, [w:] *idem, Narodziny Wenus i inne szkice renesansowe*, przeł. R. Kasperowicz, Gdańsk 2010, s. 243.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 242.

<sup>3</sup> A.M. Warburg, *Reise-Erinnerungen aus dem Gebiet der Pueblo Indianer in Nordamerika*, [w:] *idem, Werke in einem Band*, red. M. Treml, S. Weigl, P. Ladwig, Frankfurt/M 2010, s. 570. O stosunku Warburga do problemu antysemityzmu: Ch. Schoell-Glass, *Aby Warburg und der An-*

oddawał się studiowaniu bieżącej propagandy. Jego archiwum wojenne liczyło pierwotnie 72 skrzynki (z których do dziś zachowały się w Londynie trzy). Znalazły się tam fiszki grupujące wiadomości prasowe z codziennie kupowanych gazet, odnoszące się do różnych problemów wojennej propagandy (głównie kłamstw aliantów), przesądów, przepowiedni, używanych amuletów, cudownych zdarzeń oraz tworzonej wówczas sztuki<sup>4</sup>. Warburg starał się też za wszelką cenę powstrzymać Włochy przed udziałem w wojnie, wydając pismo „Rivista illustrata”. Za pomocą tej publikacji chciał osłabić antyniemieckie i antyaustriackie nastroje w Italii oraz zahamować rosnące wpływy zwolenników przejścia na stronę ententy. Przed wybuchem wojny na Półwyspie Apenińskim udało się wydrukować dwa numery, pierwszy w listopadzie 1914 i drugi w marcu 1915 roku<sup>5</sup>. Efektem studiów nad gazetowymi artykułami i fotografiami nie okazała się jednak rozprawa dotycząca aktualnych wydarzeń, lecz właśnie studium historyczne na temat czasów Lutra. Niemniej bieżące problemy świata nie znikły z pola widzenia autora — tkwiły one pod powierzchnią rozważań o przeszłości, stymulując badacza do przemyślenia podstaw całej ludzkiej kultury<sup>6</sup>.

## II

Gdy Warburg pisał swe dzieło, mało kto dostrzegał demoniczne i zabobonne aspekty epoki renesansu, które — po książce Jeana Delumeau o strachu w kulturze Zachodu — weszły do standardowej wiedzy i przez to znów nie budzą większych emocji i wątpliwości<sup>7</sup>. Ale na początku XX stulecia ciągle dominował sielski i jasny obraz odrodzenia. Fryderyk Engels znakomicie zwerbalizował ów stereotyp, pisząc że „był to przewrót postępowy największy ze wszystkich, jakie ludzkość przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów zrodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy”<sup>8</sup>. Sam Warburg od po-

*tisemitismus*, Frankfurt/M 1998; M. Rampley, *Aby Warburg: „Kulturwissenschaft”, Judaism and the Politics of Identity*, „Oxford Art Journal” 33, 2010, s. 317–335.

<sup>4</sup> P.J. Schwartz, *Aby Warburgs Kriegskartothek. Vorbericht einer Rekonstruktion*, [w:] *Kasten 117. Aby Warburg und der Aberglaube im Ersten Weltkrieg*, red. G. Korff, Tübingen 2007, s. 39–68. Ogólnie o działaniach Warburga w czasie wojny piszą: E.H. Gombrich, *Aby Warburg. Eine intellektuelle Biografie*, przeł. M. Fienbork, Hamburg 1992, s. 280–281; M. Warnke, *Vier Stichworte: Ikonologie — Pathosformel — Polarität und Ausgleich — Schlagbilder und Bildfahrzeuge*, [w:] W. Hofmann, G. Syamken, M. Warnke, *Die Menschenrechte des Auges. Über Aby Warburg*, Hamburg 1980, s. 79.

<sup>5</sup> D. McEwan, *Ein Kampf gegen Windmühlen. Warburgs pro-italienische publizistische Initiative*, [w:] *Kasten 117...*, s. 135–161.

<sup>6</sup> G. Korff, *Im Zeichen des Saturn. Vorläufige Notizen zu Warburgs Aberglaubenforschung im Ersten Weltkrieg*, [w:] *Kasten 117...*, s. 188–189 i 202.

<sup>7</sup> J. Delumeau, *Strach w kulturze Zachodu XIV–XVIII w.*, przeł. A. Szymanowski, Warszawa 1986, s. 202–207.

<sup>8</sup> F. Engels, *Dialektyka przyrody*, przeł. T. Zabułdowski, Warszawa 1979, s. 7.

czątku swej działalności naukowej miał do renesansu stosunek bardziej złożony. Już w czasie studiów, zainspirowany przez Hermana Usenera i Tito Vignolego, widział w ludzkiej kulturze reakcję na pierwotny lęk, nakazujący osvajanie groźnego świata otoczenia poprzez wynajdywanie mechanizmów obronnych. Zgodnie z aforyzmem *Du lebst und tust mir nichts* — ty żyjesz i nic mi nie uczynisz — zanotowanym jako motto do wczesnych zapisków na temat psychologii sztuki, tworzenie obrazów gwałtownego poruszenia i ruchu, patosu i silnych emocji stanowić miało rodzaj wyrzucenia z psychiki pierwotnych strachów i oswojenia się z nimi. Powrót do owych „formuł patosu” w okresie wczesnego renesansu nie oznaczał dla Warburga zwycięstwa prymitywnych niepokojów, lecz wyraz wyzwiania się z oków średniowiecza. Chęć pokazywania ruchu była świadomą reakcją na kontemplacyjne i statyczne malarstwo pozostające pod wpływem niderlandzkim i francusko-burgundzką kulturę późnego średniowiecza, zanurzoną w „kościelnej dyscyplinie”, która owocowała między innymi modą na stroje ściśle zakrywające ciało i krępujące jego swobodę. Renesans był więc dla badacza bardziej „dionizyjski” niż „apoliński”. Jednocześnie ta „dionizyjskość” nie kłóciła się z wizją odrodzenia jako czasu narodzin europejskiego racjonalizmu i pierwocin oświecenia. W rozprawie o programie astrologicznym malowideł w Palazzo Schifanoia w Ferrarze, najświetniejszym tekście sprzed I wojny światowej, Warburg pokazywał, jak renesans powracał do zgodnego z antykiem pojmowania bóstw olimpijskich. W ten sposób — jego zdaniem — następowało stopniowe zrywanie z typową dla Wschodu i łacińskiego średniowiecza demoniczną wizją starożytnych bogów jako groźnych sił rządzących planetami i wpływających na losy ludzi poprzez magiczno-astrologiczny determinizm<sup>9</sup>. Uczony pisał:

Nowy, monumentalny styl, który przekazał nam artystyczny geniusz Italii, zakorzeniony był w społecznym pragnieniu oswobodzenia greckiego człowieczeństwa ze średniowiecznej, łacińsko-orientalnej „praktyki”. Wraz z tym dążeniem do restytucji antyku „dobry Europejczyk” rozpoczął swoją walkę o oświecenie umysłu<sup>10</sup>.

Renesans był więc dla młodego Warburga okresem swoistej homeostazy. Obok elementów „dionizyjskich” rozwijały się wówczas elementy „apolińskie”, widoczne choćby we wzmiankowanym dopiero co „monumentalnym stylu” sztuki. Wykorzystywanie dawnych formuł patosu oznaczało nawrót do klasycznej starożytności, która owe formuły stworzyła. Nie było to jednak bezmyślne kopiowanie dawnych wzorów, lecz świadome ich przetwarzanie i nasycanie znaczeniami zgodnymi z własnymi celami epoki (ruch jako wyraz wyzwiania się z zastanych norm). Lęk i zabobon ustępowały miejsca racjonalizmowi. Astrologia zmieniać się zaczęła w matematykę, a groźne wyobrażenia demonicznych bóstw, wobec

<sup>9</sup> W. Bałus, *Dlaczego Warburg?*, „Przegląd Kulturoznawczy” 2 (8), 2010, s. 27–46.

<sup>10</sup> A. Warburg, *Sztuka Italii i astrologia międzynarodowa w Palazzo Schifanoia w Ferrarze*, [w:] *idem, Narodziny Wenus...*, s. 213.

których wcześniej stosować trzeba było zabiegi magiczne — w wyrozumowane alegorie, pozbawione mimetycznej siły wpływania na ludzkie losy<sup>11</sup>.

Ten obraz renesansu uległ korekcie podczas I wojny światowej. Warburg nie odwołał, co prawda, swych poglądów na temat powrotu do greckich źródeł cywilizacji, postępów racjonalizmu oraz odrodzenia dawnych formuł patosu, roli ruchu i dynamizmu w sztuce tego okresu, ale jednak zmodyfikował zapatrywanie na proces emancypacji „dobrego Europejczyka” spod wpływów astrologii i magii<sup>12</sup>. Studium na temat przepowiedni i wróżbiarstwa w czasach Lutra rozpoczął od stwierdzenia, że „nie mamy, jak dotąd, podręcznikowego opracowania traktującego o zniewoleniu nowoczesnego człowieka przez zabobon”<sup>13</sup>. Rozprawa pokazywała, że dawna praktyka astrologiczna trwała na dobre w początkach XVI wieku mimo sukcesów renesansowego humanizmu.

### III

By wyjaśnić eksplozję zabobonu w czasach Lutra, Warburg na nowo postawił problem „pierwotnej konstytucji psychologicznej” człowieka. W miejsce obecnego w referacie o freskach ferraryjskich przeświadczenia o stopniowym wyzwaniu się ludzi spod władzy światopoglądu magicznego, co następować miało wraz ze zwycięstwem myśli renesansowej, wprowadził ahistoryczną strukturę polarną. Na jednym biegunie sytuował „logikę, która tworzy za pomocą pojęciowych rozróżnień przestrzeń poznawczą [*Denkraum* — W.B.] pomiędzy człowiekiem i przedmiotem”, na drugim zaś „magię, unicestwiająca tę przestrzeń poznawczą poprzez przykuwające siłą zabobonu — teoretyczne albo praktyczne — związanie człowieka i przedmiotu”<sup>14</sup>.

Warburg od czasów studenckich lubił tworzyć schematyczne konstrukcje, oparte na binarnych opozycjach, oscylacji między ekstremami i balansowaniu od przeciwieństwa do przeciwieństwa. Sporo z nich nie wyszło nigdy poza prywatne notatki uczonego<sup>15</sup>. Ale skonstrastowanie logiki i magii, po raz pierwszy

<sup>11</sup> M. Rampley, *The Remembrance of Things Past. On Aby M. Warburg and Walter Benjamin*, Wiesbaden 2000, s. 51–66.

<sup>12</sup> R. Winkle, *Masse und Magie. Anmerkungen zu einem Interpretament der Aberglaubensforschung während des Ersten Weltkriegs*, [w:] *Kasten 117...*, s. 298–299; C. Wedepohl, „Agitationsmittel für die Bearbeitung der Ungelehrten”. *Warburgs Reformationsstudien zwischen Kriegsbeobachtung, historisch-kritischer Forschung und Verfolgungswahn*, [w:] *Kasten 117...*, s. 360.

<sup>13</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 221.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>15</sup> Wiele takich konstrukcji przytaczają: G. Didi-Huberman, *L'image survivante. Histoire de l'art et temps des fantômes selon Aby Warburg*, Paris 2002, s. 176–182 i 246–247; C. Wedepohl, „Wort und Bild”: *Aby Warburg als Sprachbildner*, [w:] *Ekstatische Kunst — Besonnenes Wort. Aby Warburg und die Denkräume des Ekphrasis*, red. P. Kofler, Bozen 2009, s. 28–29.

ujawnione w rozprawie o czasach Lutra, trwale zagościło w poglądach badacza. Przede wszystkim pozwalało ono na doprecyzowanie stałych punktów granicznych ludzkiej psychiki i duchowości, już w zapiskach z lat 1896–1901 określanych jako stadium „człowieka uchwytyjającego” (*Greifmensch*) i „człowieka myślącego” (*Denkmensch*)<sup>16</sup>. Postępowanie magiczne uznane zostało tak samo za nieusuwalny składnik człowieczej natury jak dążenie do oświecenia i racjonalizmu, tyle że odpowiadające mentalności pierwotnej, odnoszącej się bez dystansu do otaczającej rzeczywistości. W zakończeniu rozprawy o wróżbiarstwie w Niemczech Warburg cytował słowa Goethego:

Któż zatem mógłby powiedzieć, że swoje nieuniknione potrzeby zawsze zaspokajał w sposób czysty, stosowny, prawdziwy, nienaganny i zupełny? Kto mógłby twierdzić, że w najpoważniejszych działaniach i osiągnięciach, obok wiary i nadziei, nie towarzyszyły mu niewiara i urojenia, lekkomyślność i uprzedzenia?<sup>17</sup>

Określenie ekstremalnych punktów *conditio humana* dawało też możliwość zdefiniowania istotnych stanów pośrednich. W notatkach z roku 1924 czytamy:

Od chwytania (*vom Greifen*) do pojęcia (*zum Begriff*), od chwytania i ujmowania (*Ergreifung*) do tworzenia pojęć i abstrakcji (*Begrifflichkeit*). Wyraz emocji (*der Ausdruck der Ergriffenheit*) jako labilne stadium pomiędzy obydwoma biegunami<sup>18</sup>.

Człowiek może pozostawać w niewoli zabobonu i utożsamiać zjawiska z ich przyczynami, widząc w gromie objawienie się bóstwa lub na zasadzie emulacji w wężu błyskawicę, gdyż tak jak ona porusza się on szybko zygzakowatym torem, po czym zabija. Może też myśleć naukowo i racjonalistycznie, rozdzielając przyczyny od skutków, zjawiska od innych zjawisk, działanie przyrody od świata duchowego. Pomiedzy *Ergreifung* a *Begrifflichkeit* sytuują się emocje. A wyrazem emocji jest zarówno religia, jak i sztuka. Gdy Indianie Pueblo, których Warburg obserwował podczas podróży do USA w latach 1895–1896, tańczą w przebraniu antylop lub używają grzechotników jako posłańców mających sprowadzić porę deszczową, z jednej strony pozostają w łączności z totemicznymi zwierzętami (antylopy) lub błyskawicami (węże), ale z drugiej poprzez akt przybierania maski i używania węży jako pośredników dystansują się od prostego i bezpośredniego „chwytania i ujmowania”<sup>19</sup>. Podobnie w sztuce formuły patosu co prawda odwzorowują gesty największego emocjonalnego napięcia, jednak czynią to w nieoży-

<sup>16</sup> A. Warburg, *Symbolismus als Umfangsbestimmung*, [w:] *idem, Werke in einem Band...*, s. 625–626; C. Wedepohl, „*Wort und Bild*”..., s. 29.

<sup>17</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 270.

<sup>18</sup> A. Warburg, *Schicksalsmächte im Spiegel Antikisierender Symbolik, April 1924. Gedanken über die polare Funktion der Antike bei der energetischen Umschaltungen der europäischen Persönlichkeit im Zeitalter der Renaissance*, [w:] *idem, „Per monstra ad sphaeram”*. *Stern Glaube und Bilddeutung. Vortrag in Gedenken an Franz Boll und andere Schriften 1923 bis 1925*, red. D. Stimilli, München-Hamburg 2008, s. 42.

<sup>19</sup> A. Warburg, *Schlangenritual. Ein Reisebericht*, Berlin 1995.

wionym medium, przez co pozbawiają powstałe dzieło magicznej mocy i uczestnictwa w pierwowzorze. W sztuce oraz w religii dominuje symbolizm, który ze swej istoty — tak jak go za Friedrichem Theodorem Vischerem ujmował Warburg — stanowi ogniwo pośrednie pomiędzy utożsamieniem (pierwotny idol jest po prostu bóstwem) a myśleniem pojęciowym, rozdzielającym całkowicie oznacznik od desygnatu<sup>20</sup>. „Pomiędzy człowiekiem uchwytyjącym (*Greifmensch*) a człowiekiem myślącym (*Denkmensch*) znajduje się człowiek łączący wszystko symbolicznie (*symbolisch verknüpfende Mensch*)”<sup>21</sup>.

#### IV

Co było stanem najbardziej pożądanym przez Warburga? Choć w rozprawie o czasach Lutra przyjmował dwubiegunowość ludzkiej natury, to jednak narrację poprowadził tak, by w końcowej części rozważań wskazać — podobnie jak w referacie o malowidłach ferraryjskich — na drogi wychodzenia z zabobonu. Pisał więc o postawie samego ojca niemieckiej reformacji, wrogiej wobec astrologii, i analizował *Melencolię I* Albrechta Dürera, wskazując na stan zamyślenia alegorycznej postaci na miedziorycie jako moment wyzwania się spod władzy gwiezdneho fatalizmu. W podsumowaniu stwierdzał:

Jesteśmy w epoce Fausta, gdzie nowoczesny uczyony — rozdwojony pomiędzy magicznymi praktykami a kosmologiczną matematyką — usiłuje wywalczyć sobie myślową przestrzeń do racjonalnego namysłu, oddzielając go od jego przedmiotu poznania<sup>22</sup>.

A zatem człowiek nie powinien cofać się do stanu *Greifmensch*. Jego celem jest *der Denkraum der Besonnenheit*<sup>23</sup> — przestrzeń namysłu, którą rządzi cnota rozważliwej, roztropności, grecka *sophrosyne*<sup>24</sup>. Swoją wywód Warburg podsumowywał aforystycznym stwierdzeniem *Athen will eben immer wieder neu aus Alexandrien zurückerobert sein* — „Ateny wciąż na nowo odwojowywać trzeba spod rządów Aleksandrii”<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> W. Bałus, *Dlaczego Warburg...*, s. 42; E. Wind, *Warburgs Begriff der Kulturwissenschaft und seine Bedeutung für die Ästhetik*, [w:] A.M. Warburg, *Ausgewählte Schriften und Würdigungen*, red. D. Wuttke, Baden-Baden 1992, s. 408–409.

<sup>21</sup> A. Warburg, *Schlangenritual...*, s. 24.

<sup>22</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 269.

<sup>23</sup> A. Warburg, *Heidnisch-antike Weissagungen in Wort und Bild zu Luthers Zeiten*, [w:] *idem*, *Ausgewählte Schriften...*, s. 267.

<sup>24</sup> Warburg wymiennie stosował pojęcia *Besonnenheit* i *sophrosyne*; zob. E.H. Gombrich, *Aby Warburg...*, s. 141. Na temat znaczenia niemieckiego terminu *Besonnenheit* i jego odniesień do *sophrosyne*: F.O. Bolnow, *Besonnenheit*, „Die Sammlung” 5, 1950, z. 1, s. 26–31.

<sup>25</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 269; *idem*, *Heidnisch-antike Weissagungen...*, s. 267.

Precyzyjniej jeszcze zaprezentował swe stanowisko w rozważaniach na temat rytuału węża. Indian Pueblo z klanu Moki określił jako znajdujących się na etapie myślenia symbolicznego. Przedstawił jednocześnie przemiany rozumienia węża w kulturze europejskiej, wskazując na ewolucję w pojmowaniu tego zwierzęcia od istoty demonicznej (wężę zabijające Laokooną), a jednocześnie leczącej (wąż Eskulapa i wąż miedziany), do elementu astralnego (Eskulap jako gwiazda) i tym samym — w konsekwencji — racjonalnego (astrologia jako początek spekulacji matematycznej). Ową drogę opisał jako przejście od „przestrzeni kultowej” (*Anadachtsraum*) do „przestrzeni myślowej” (*Denkraum*)<sup>26</sup>. Obydwu owym postawom przeciwstawił jednocześnie zagrożenia współczesne, cofające człowieka do stanu pierwotnego. Dostrzegał je nie w bio- i antropomorfizacji zjawisk natury, jak to miało miejsce u zarania człowieczeństwa, lecz w nowoczesnej technice.

Nowoczesny Prometeusz i nowoczesny Ikar, Franklin i bracia Wright, którzy wynaleźli sterowny statek powietrzny, są właśnie tymi nieszczęsnymi niszczycielami poczucia oddalenia, którzy grożą wprowadzeniem kuli ziemskiej na powrót w chaos. Telegram i telefon niszczą kosmos. Myślenie mityczne i symboliczne tworzą w walce o uduchowiony związek pomiędzy człowiekiem a otoczeniem przestrzeń jako przestrzeń kultową lub przestrzeń namysłu, które zabijane są przez błyskawiczne połączenie elektryczne<sup>27</sup>.

Jak sądzę, dla Warburga stany totalnego panowania racjonalizmu i całkowitej pierwotności były bardziej teoretycznymi punktami ekstremalnymi niż uchwytnymi realnościami. Zaiste, trudno sobie wyobrazić ludzką kulturę zredukowaną do światopoglądu naukowego i zupełnie pozbawioną sztuki, czyli elementu symbolicznego (stosunek uczonego do religii był bardziej ambiwalentny — częściowo widział ją wyłącznie jako pewien etap rozwoju cywilizacyjnego<sup>28</sup>). Także stan pierwotnego *Greifmensch* nie był prosty do wyodrębnienia. Co prawda — zdaniem uczonego — człowiek prymitywny początkowo nie wytwarzał dystansu między sobą a otaczającym światem, gdyż reagował na zewnętrzne zagrożenia poniżej progu świadomości, poprzez podstawianie pod aktualne zagrożenia wcześniej zapamiętanych obrazów<sup>29</sup>. W takim przypadku działała „automatyczna kompensacja bodźca przez nieorganiczne wypełnienie zarysu (*automatische Reizausgleichung durch unorganische Umfangserfüllung*)” dostrzeżonego w naturze obiektu<sup>30</sup>. Mentalność mityczna — jak pisał w roku 1925 w wykładzie upamiętniającym Franza Bolla — posługiwała się *Loi de participation*, prelogiczną zasadą uczestnictwa, opisaną przez Luciena Lévy-Bruhla i „myśleniem strukturalnym”, które — według Ernsta Cassirera — nie odróżniało skutków od przyczyn, lecz łączy-

<sup>26</sup> A. Warburg, *Schlangenritual...*, s. 56.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> M. Rampley, *Aby Warburg: „Kulturwissenschaft”, Judaism and the Politics of Identity...*, s. 325.

<sup>29</sup> A. Warburg, *Reise-Erinnerungen aus dem Gebiet der Pueblos...*, s. 310.

<sup>30</sup> A. Warburg, *Ninfa Fiorentina*, London, Warburg Institute Archive, cyt. za: C. Wedepohl, *„Wort und Bild”...*, s. 36.

ło „życzeniowy rezultat z fikcyjnym, obrazowo określonym sprawcą w sposób sprzedający i samowolny”<sup>31</sup>. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że według piszącego o początkach języka Johanna Gottfrieda Herdera, po pierwszym na poły bezmyślnym etapie wydawania dźwięków zbliżonych do zwierzęcych bardzo wcześnie pojawiła się właściwa jedynie człowiekowi mowa. Jej wykształcenie się było możliwe, gdy ludzie stali się zdolni do refleksji i rozwagi, czyli *Besonnenheit*<sup>32</sup>. A zatem już w bardzo wczesnym stadium rozwoju formowała się u ludzi postawa dystansu względem zewnętrznego świata, zawierająca załączki „przestrzeni namysłu”, rozsadzając od środka czysto magiczne *Greifen*.

Według Warburga stanem pożądanym, który zapewniał prawidłowy rozwój ludzkiej kultury, była obecność dystansu. Dystansu, który mógł objawiać się zarówno w religii, jak i w sztuce oraz myśleniu naukowym. Dystans był bowiem zaprzeczeniem związków bezpośrednich, bezrefleksyjnych. W religii brał się on z samej natury *religio*, czyli powiązania dwóch heterogenicznych elementów — człowieka i odrębnej od niego istoty boskiej, co wykluczało proste utożsamienie obu<sup>33</sup>. W sztuce takim gwarantem był symbol, w nauce zaś abstrakcyjne pojęcie. Dystans, zobrazowany jako przestrzeń namysłu lub kultu, zapewniał rozkwit cnoty *Besonnenheit*. Ludzkość zatem nigdy nie powinna tracić *sophrosyne*. Dlatego uczony wołał — zacytujmy jego słowa tym razem z wykładu poświęconego pamięci Bolla — by nie oddawać „greckich” (czyli oznaczających racjonalizm) Aten we władanie „arabskiej” (a więc reprezentującej pogrążony w magii „Wschód”) Aleksandrii<sup>34</sup>. Stąd też z uporem godnym lepszej sprawy podkreślał przewagę roztropności i *Denkraum* w czasach renesansu. A gdzieś w tle tkwiły reszta mieszczańskiego liberalizmu drugiej połowy XIX wieku, kładącego nacisk na dystans jako istotny składnik oświeconej *Bildung*<sup>35</sup>.

## V

Zagrożeniem dla Warburga było więc zjawisko utraty przez kulturę cnoty *Besonnenheit*. Dostrzegał je zarówno w czasach Lutra, jak i w otaczającym go nowoczesnym świecie. W liście do Ulricha von Wilamowitz-Moellendorfa pisał:

Zdumienie cudem stworzenia przestrzeni namysłu (*Denkraum-Schöpfung*) i obawa przed codzienną beczynnością niszczenia przestrzeni w zbliżającej się do nas epoce transformacji

<sup>31</sup> A. Warburg, *Die Einwirkung der Sphaera barbarica auf die kosmischen Orientierungsversuche des Abendlandes*, [w:] *idem*, „Per monstra ad sphaeram”..., s. 80 i 83–84 (cytat: s. 84).

<sup>32</sup> J.G. Herder, *Rozprawa o pochodzeniu języka*, przeł. B. Płaczowska, [w:] *idem*, *Wybór pism*, oprac. T. Namowicz, Wrocław 1987, s. 83–88 i przypis 40.

<sup>33</sup> A. Warburg, *Schlangenritual*..., s. 52.

<sup>34</sup> A. Warburg, *Die Einwirkung der Sphaera barbarica*..., s. 71.

<sup>35</sup> M. Rampley, *Aby Warburg: „Kulturwissenschaft”, Judaism and the Politics of Identity*..., s. 325.



s ił (*Zeitalter der Transformation der Kräfte*), gdzie każdemu manipulującemu świętokradcy (*jedem hantierenden Frevler*) wolno podłączyć radiową bańkę lekarską (*Radio-Schröpfkopf*) do eterycznego ciała wiecznego Zeusa, rozszerzyły tematykę badań, które należą do Biblioteki Warburga, poprzez fenomenologię ponownego ożywienia (*Wiederbelebung*) antyku do pytania o funkcję symbolu w historyczno-kulturowym rytmie. Czy nie wolno tego, co nazywamy symbolem, określić jako funkcji pamięci zbiorowej (*Funktion des sozialen Gedächtnisses*), ponieważ powstaje tu — hamujący lub popędowy — przełączający organ (*das umschaltende Organ*), który pomiędzy popędowo-namiętną *kinesis* a porządkującą kosmologiczną teorią tworzy najwyższą moc kultury jako świadomość i wolę wyrównującej, kompromisowej roztropności (*ausgleichende Besonnenheit*)<sup>36</sup>.

Utrata *Besonnenheit* polegała na zniszczeniu przestrzeni namysłu i tym samym na otwarciu tamy dla oddziaływania pamięci manipulującej i instynktownej, kojarzącej — na wzór ludzi pierwotnych — aktualne zjawiska z kliszami ledwie uświadamianymi, tkwiącymi w głębi zbiorowych nawyków i zwyczajów lub ze stereotypami, żyjącymi poniżej kultury oficjalnej. Warburg nie bez powodu użył w cytowanym powyżej tekście określenia „bańka lekarska”, wydającego się na pozór zupełnie niepasującą do całości dociekań przenośnią. Ale w wykładzie ku czci Bolla opisywał astrologiczno-magiczną ilustrację z niemieckiego kalendarza z roku 1519, na której — zgodnie z zasadami jatromatematyki — zobrazowano związki pomiędzy znakami zodiaku a ludzkimi organami. By osiągnąć dobre rezultaty, należało człowiekowi „przykładać nóż lub bańki” tylko w takim okresie, w którym panował gwiazdozbiór przyjazny chorym narządom<sup>37</sup>.

W notatkach do wykładu o rytuale węża badacz zapisał, że brakuje mu *Totemu i tabu* Freuda. I wyjaśniał: „*Totem* jest skierowanym wstecz sposobem połączenia obiektów nietworzących całości z tym, co organiczne. *Tabu* jest sposobem oddzielenia obiektów nietworzących całości od tego, co organiczne, w relacji do terażniejszości”<sup>38</sup>. Nie sądzę, by Warburg przejmował się teoriami o braciach, którzy zabili i zjedli swojego tatusia. W dziele Freuda odnaleźć mógł natomiast wskazówkę dotyczącą istnienia psychiki zbiorowej, która dawne totemiczne związki zapisywała w pamięci i przenosiła na współczesność, co owocowało ciągłym odradzaniem się tabu<sup>39</sup>. Na podobnej zasadzie w rozwiniętych społeczeństwach europejskich przetrwała wiara w astrologię i zabobon. W zbiorowej pamięci zatem zmagazynowane były klisze dawnych rozumowań, możliwe do ożywienia w sprzyjających okolicznościach i błyskawicznie wyjaśniające sytuacje bieżące, tabu zaś oddziaływało dzięki tworzeniu i utwierdzaniu podziałów, wykluczeń i anatem. Teoria wielkich koniunkcji owocować musiała przepowiedniami wielkich kataklizmów, jak ów wspomniany już potop, przewidywany na czas wspólnego pojawienia się

<sup>36</sup> A. Warburg, *Brief an Ulrich von Wilamowitz-Moellendorff*, 23. April 1924, [w:] *idem*, „*Per monstra ad sphaeram*”..., s. 54.

<sup>37</sup> A. Warburg, *Die Einwirkung der Sphaera barbarica*..., s. 74.

<sup>38</sup> A. Warburg, *Reise-Erinnerungen aus dem Gebiet der Pueblo Indianer*..., s. 383.

<sup>39</sup> S. Freud, *Totem i tabu. Kilka zgodności w życiu psychicznym dzikich i neurotyków*, przeł. M. Poręba, R. Reszke, [w:] *idem*, *Pisma społeczne*, oprac. R. Reszke, Warszawa 1998, s. 372–373.

na firmamencie niezwyklej ilości ciał niebieskich. Niektóre horoskopy Lutra zre-dagowane zostały w kręgu katolickim, by ukazać „diabelską” naturę reformato-ra, by więc za pomocą eskalacji pokładów zbiorowego lęku utwierdzać podziały w Europie<sup>40</sup>. Natomiast, aby zapewnić zgodność ze zjawiskami niebieskimi, datę urodzin ojca reformacji przesuwano z 10 listopada 1483 o kilka miesięcy wprzód lub ogólnie na rok następny, gdyż „nowy prorok mógł dostąpić swego kosmiczne-go uświęcenia tylko poprzez zejście się krążących w górze planet, w tym wypadku Saturna i Jupitera”<sup>41</sup>.

Zniszczeniu przestrzeni namysłu w XX wieku sprzyjały — zdaniem War-burga — dwa zjawiska. Pierwszym było przyspieszenie tempa życia, czyli do-świadczenie kluczowe dla nowoczesności. Uczony z niesmakiem przyjął zbyt krótką — jego zdaniem — wizytę Ernsta Cassirera. Po wyjeździe filozofa noto-wał: „Fatum nowoczesnego człowieka, żyjącego w pośpiechu (*Eilmensch*), który przesyłany jest niczym paczka pocztowa (*postpaketlich befördert*) i nie wędruje, a podczas spotkań się długo nie »rozwoździ«”<sup>42</sup>. Szybkość nowoczesnej egzysten-cji, niesprzyjającej spokojnej wymianie myśli i kontemplacyjnym dyskusjom, znalazła sprzymierzeńca w drugim zjawisku, czyli błyskawicznej komunikacji. Telegraf, telefon, radio i prasa były dla Warburga mediami wykluczającymi namysł, pozwalały bowiem na natychmiastowe powielanie łatwych uogólnień i slo-ganów, na wzór baniek lekarskich stawianych zgodnie z zabobonnym myśleniem magicznym. Początków owego tempa przepływu informacji uczony szukał w cza-sach Lutra, kiedy to „astrologiczna nauka o katastrofach” zaczęła wykorzystywać bieżące wydarzenia na sposób „dziennikarski”, włączając je w ulotne druki<sup>43</sup>:

Lęk przed wróżebnymi, cudownymi zjawiskami na ziemi i niebie, który podzielała cała Euro-pa, wprzęgły w swoją służbę popularne wydawnictwa okazjonalne: jeśli myśl naukowa dostawała skrzydeł dzięki wprowadzeniu czcionki ruchomej, to teraz także przedstawienia obrazowe, których język był wszakże powszechnie zrozumiały, szybowwały ponad granicami dzięki rozwojowi sztuki drukarskiej, i owe złowróźbne, niepokojące wędrowne ptaki jęły polować wszędzie pomiędzy Pół-nocą a Południem, podczas gdy każde stronnictwo polityczne usiłowało wykorzystać dla swojej sprawy owe „slogany obrazowe”, by tak je nazwać<sup>44</sup>.

Zniszczenie przestrzeni namysłu, pośpiech i szybkość komunikacji prowadzi-ły do prymitywizacji języka pisanego i obrazowego. Warburg stwierdzał: „Epoka, kiedy to logika i magia, niczym trop i metafora, wedle słów Jeana Paula, »kwitły na jednym pnium zaszczerpione«, jest w istocie rzeczy bezczasowa”<sup>45</sup>. W przypisie badacz cytował fragment § 50 *Vorschule der Ästhetik*, wyjaśniający użyty w tekście

<sup>40</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 236–237.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 237.

<sup>42</sup> A. Warburg, *Schicksalsmächte im Spiegel Antikisierender Symbolik, April 1924...*, s. 42.

<sup>43</sup> Notatka Warburga z 31 maja 1917 roku, cyt. za: C. Wedepohl, „*Agitationsmittel für die Bearbeitung der Ungelehrten*“..., s. 353–354.

<sup>44</sup> A. Warburg, *Pogańsko-antyczne wróżbiarstwo...*, s. 246.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 224.

głównym skrót myślowy: „Podwójna gałąź inwencji metaforycznej. Na początku, kiedy człowiek i świat kwitli jeszcze na jednej zaszczepieni gałęzi, taki podwójny trop nie istniał; nie porównywano rzeczy w ich niepodobieństwie, lecz głoszone, że są identyczne”<sup>46</sup>. Tam więc, gdzie nie ma dystansu i refleksji, tam dokonuje się też językowego (bądź obrazowego) utożsamienia obcych sobie zjawisk lub łączy je na zasadzie jakiegoś podobieństwa. Dopiero pojawienie się przestrzeni namysłu pozwala na myślenie metaforyczne, kojarzące różne rzeczywistości na zasadzie porównania, a nie *mimesis*<sup>47</sup>. Zwycięstwo magicznej orientacji było więc każdorazowo „utrata metaforycznego dystansu”<sup>48</sup>. Stan bezrefleksyjnej pierwotności, funkcjonujący bardziej jako teoretyczny początek ludzkiego rodu niż fakt empiryczny, stawał się rzeczywistością w momencie, gdy zanikała *Besonnenheit*.

A zatem powrót do zabobonnej, fobicznej, pierwotnej mentalności wiązał się z myśleniem w kategoriach podobieństwa i dosłowności. Znakomicie pokazuje to ilustracja zapowiadająca wspomniany na wstępie potop. Choć na pierwszy rzut oka wydaje się oniryczna lub surrealistyczna — czyż bowiem można inaczej zrozumieć wiszącą nad dachami domów i głowami ludzi rybę wypełnioną gwiazdami i wylewającą wodę na miasto w dole? — w rzeczywistości ma ona całkowicie dosłowny, pozbawiony znaczeń przenośnych, sens. Rysunek odnosi się wyłącznie do konkretnej przepowiedni. Jak daleko mu do metaforycznych obrazów kataklizmu, tworzonych czterysta dwadzieścia kilka lat później przez Andrzeja Wróblewskiego! W dziełach polskiego malarza, pochodzących z drugiej połowy lat 40. wieku XX, zatopione miasta z rybami pływającymi ponad dachami domów, poćwiartowane ryby i niepokojące ciała niebieskie, jarzące się i wirujące na firmamencie, nigdy nie mówią bezpośrednio o przeżytej traumie II wojny światowej<sup>49</sup>. Sublimując doświadczenie realnej katastrofy w uniwersalne symbole śmierci, kosmicznej zagłady i zatopienia w obcym żywiole, stwarzają dystans do wydarzeń historycznych. Uruchamiają przez to przestrzenie wyobraźni, umożliwiając głębsze przeżycie i zrozumienie wielkiej tragedii. I jeśli nawet korzystają z pokładów zbiorowej pamięci, wykorzystując obrazy zatopionych miast, niepokojących planet i gwiazd oraz zabitych ryb, to nie powielają automatycznie dawnych klisz, lecz dokonują *Einverseelung* — wypełnienia starych schematów nową, duchową treścią, osiągniętą dzięki pośrednictwu *Besonnenheit*<sup>50</sup>.

Tak więc pośpiech i szybkość komunikacji sprzyjają tworzeniu oraz przenoszeniu myśli i wypowiedzi pozbawionych metaforycznego dystansu. W sytuacjach ekstremalnych buduje się sądy, domniemania i konstrukcje wyjaśniające,

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 380, przypis 4; J. Paul, *Vorschule der Ästhetik*, München 1963 (J. Paul, *Werke*, t. 5), s. 184.

<sup>47</sup> M. Rampley, *The Remembrance of Things Past...*, s. 15–33.

<sup>48</sup> C. Wedepohl, „*Wort und Bild*”..., s. 43.

<sup>49</sup> J. Michalski, *Chłopiec na żółtym tle. Teksty o Andrzeju Wróblewskim*, Kraków 2009.

<sup>50</sup> I. Schiffmüller, *Wort und Bild im Atlas „Mnemosyne“*. *Zur pathetischen Eloquenz der Sprache Aby Warburgs*, [w:] *Ekstatische Kunst — Besonnenes Wort...*, s. 18.

wykorzystujące schematy podpowiadane przez zbiorową pamięć. Tryumfy święcą wtedy rozmaite teorie spiskowe, figury rodem z magii, astrologiczny fatalizm, prorocze słowa, skojarzone koincydencje. Do głosu dochodzą stereotypy, wzmacniające podziały między ludźmi. Przyczyna i skutek zamieniają się miejscami. Powraca *loi de participation*. Tworzone na gorąco wiersze rażą dosłownością języka i poetyckiego obrazowania. Filmiki z telefonów komórkowych uznaje się za całą i niepodważalną prawdę o tragicznych faktach. Ilustracje przeradzają się w symulakry bardziej realne niż rzeczywistość (jak w prognostyku Reymana) lub w sposób ostateczny tłumaczące zaistniałe zdarzenia. Czy potop w roku 1524 nastąpił? Dla mentalności pozbawionej znamion *sophrosyne* właściwie nie ma to znaczenia: wszak rozegrał się on na rysunku. Zresztą datę kataklizmu można było bez trudu przesuwac, zmiany uzasadniając nowszą i dokładniejszą interpretacją danych astrologicznych. A czasami niepogoda i konfiguracja ciał niebieskich jakoś się z sobą przypadkowo zbiegały...

## VI

Do wyjaśnienia pozostaje jeszcze jedna kwestia: czy dystans, rozwaga i roztropność mogą zapewnić rozkwit sztuki. To, że służą one myśleniu naukowemu, nie ulega żadnej wątpliwości. Ale twórczość rządzi się innymi prawami niż dociekania badaczy. Już Gombrich przekonująco wskazywał, że Warburg przeciwny był wszelkim formom natchnienia, wczuwania i temu podobnym romantycznym i poromantycznym elementom teorii sztuki<sup>51</sup>. Niemniej jednak, skoro uczony powoływał się na § 50 *Vorschule der Ästhetik* Jeana Paula, musiał chyba znać i § 12 tej rozprawy, zatytułowany *Besonnenheit*. W sposób najbardziej zaskakujący ta część dzieła przynależy do rozważań na temat geniuszu. Zdaniem Jeana Paula istnieje zwykła rozwaga odróżniająca człowieka od zwierząt i polegająca na zdolności oddzielania przedmiotu od podmiotu. Kieruje się ona na zewnątrz. Oprócz niej możliwa jest też *Besonnenheit* genialna. Ta kieruje się do wnętrza. Poeta nawet w stanie największego napięcia i podczas największej zawieruchy wydaje się niewzruszony, o ile potrafi wtedy tworzyć. Jego twórcze ja oddziela się wówczas od targających go obrazów, przeżyć i namiętności. Poeta zamienia się „w oko”. Ale to oko dostrzega nie tylko wnętrze artysty i zewnętrzny świat. Ono kieruje się ku nieświadomości<sup>52</sup>.

Mniejsza o to, czy Jean Paul miał na myśli romantyczne koncepcje nieświadomości, czy — jak chciał Abrams — wynikający z nich demoniczny aspekt sztuki<sup>53</sup>. Jeśli *Besonnenheit* zdolna jest wykroczyć poza zwykłą rozwagę i roztrop-

<sup>51</sup> E.H. Gombrich, *Aby Warburg...*, s. 106–107.

<sup>52</sup> J. Paul, *Vorschule der Ästhetik...*, s. 56–59.

<sup>53</sup> M.H. Abrams, *Zwierciadło i lampa. Romantyczna teoria poezji a tradycja krytyczno-literacka*, przeł. M.B. Fedewicz, Gdańsk 2003, s. 232–233.

ność, jeśli otwiera się na tajemnicę ludzkiej kreatywności, tym samym zapewnia twórczości dostęp do niewyczerpanych źródeł sztuki. Jednocześnie raz jeszcze potwierdza ona, że utrata dystansu przeciwna jest prawdziwej sztuce. Nie dlatego, że każdy wiersz czy obraz, stworzone jako odpowiedź na zaistniałą tragedię, moment szczęścia czy emocje, miałyby być złe. Dzieje się tak z tego powodu, że bez zdolności do metaforyzacji, w pośpiechu i bezpośrednim połączeniu z zewnętrzną sytuacją, do istnienia można powołać głównie stare demony, ożywić wyrastające z tabu podziały i wskrzesić myśli stereotypowe.



Przepowiednia na rok 1524, ilustracja w rękopisie *Practica* Leonharda Reymanna (według: A. Warburg, *Heidnisch-antike Weissagungen in Wort und Bild zu Luthers Zeiten*, Heidelberg 1920, il. 10; ze zbiorów autora)